

Walka pracownicza czy zemsta układu?

29 sierpnia 2019

Historia strajku w kieleckim MPK, zapowiedzianego na 1 września, ukazuje nam coś więcej niż gniew pracowników domagających się poprawy warunków pracy. Według Marcina Chłodnickiego, miejscowego radnego Lewicy, miejscowa elita PiS próbuje uderzyć w obecne władze samorządu posługując się w tym celu kierowcami transportu miejskiego. Radny mówiąc o tym lokalnym mediom użył kontrowersyjnych, jak na lewicowca słów. Portal Strajk przyjrzał się sprawie.



Radny Marcin Chłodnicki w rozmowie z portalem „Strajk” podkreśla, że nie ma żadnych wątpliwości, że pracownicy kieleckiego MPK powinni zarabiać więcej, a ich warunki pracy powinny ulec poprawie.

– Sam przez wiele lat byłem związkowcem, rozumiem ich położenie – zapewnia.

Skąd więc słowa o terroryzowaniu mieszkańców, które wywołały taką burzę wśród potencjalnych wyborców Lewicy, komentujących jej poczynania w social mediach? Wypowiedź dla lokalnego

portalu, w której posłużył się iście neoliberalną retoryką, apelując „o przystąpienie do okrągłego stołu w sprawie komunikacji, o zawieszenie pogotowia strajkowego i nie straszenie mieszkańców miasta, nie terroryzowanie mieszkańców strajkiem”?

Samorządowiec uważa, że nie samorząd powinien być adresatem postulatów wysuniętych przez związkowców. – W ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych jest jasno napisane, że stroną sporu jest pracodawca – mówi Chłodnicki. W tym wypadku to spółka MPK, kontrolowana przez prywatnych udziałowców.

– Rozumiem, że dla osób nie znających dobrze kieleckiego kontekstu te słowa mogły wydać się niestosowne. Proszę jednak zrozumieć, że miałem tutaj na myśli przede wszystkim lokalne elity Prawa i Sprawiedliwości, które cynicznie wykorzystują położenie pracowników do politycznej rozgrywki przeciwko samorządowi – wyjaśnia Chłodnicki.

– Zawsze jako lewica jesteśmy za tym, aby ludzie walczyli o swoje prawa, ale apelujemy też o to, żeby kierowcy nie dali się wmontować w organizację kryzysu, który skupi się na mieszkańcach Kielc – zaznaczał wcześniej w rozmowie z portalem Nasze Miasto.

Aby zrozumieć, o co chodzi w tym konflikcie, należy poznać historię kieleckiego MPK.

Usługi publiczne po kielecku

To jakże znamienna opowieść o patologii polskiej transformacji i jej brzemiennych skutkach. Kiedy w 2007 roku pracownicy MPK, wówczas spółki komunalnej podjęli strajk, ówczesny prezydent miasta, bezideowy „turkmenbasza” Wojciech Lubawski zastosował środek represyjno-zapobiegawczy – sprywatyzował przedsiębiorstwo, oddając 70 proc. w prywatne ręce, oczywiście znanych sobie ludzi. Lubawski odszedł po wyborach w 2018 roku, ale odwilż jeszcze nie nadeszła. – MPK wciąż trzęsie ten sam

układ – tłumaczy nam kielecki aktywista.

Za Lubawskiego komunikację zbiorową rozdzielono na podmiot zarządzający (ZTM) i wykonawcę (MPK). Ten drugi został sprywatyzowany. Miasto Kielce pozostawiło sobie jedynie 30 proc. udziałów. Kto więc jest właścicielem spółki, której pracownicy grożą strajkiem? Pakiet kontroli ma spółka KASP (Kieleckie Autobusy Spółka Pracownicza), którą stworzyli formalnie związkowcy z czasów strajku w 2007 r.

Nasz rozmówca wyjaśnia, że nazwa przedsiębiorstwa jest myląca, w rzeczywistości pracownicy mają w niej niewiele do powiedzenia.

Układ

Szarą eminencją tej organizacji jest działacz Solidarności i aktualny poseł PiS Bogdan Latosiński. Funkcje prezeski pełni natomiast MPK Elżbieta Śreniawska, obecna radna wojewódzką PiS. – Układ Latosiński-Lubawski-Śreniawska skolonizował ZTM (obsadził go ludźmi z MPK) i de facto podporządkował organ zarządzający ruchem przewoźnikowi – mówi lokalny aktywista.

Według naszego informatora przez kolejne lata Latosiński ze Śreniawską pacyfikowali pracowników (zwalniając niewygodnych, robiąc z siebie „silnych ludzi, którzy zapewniają pracę”), a równocześnie wspierali jak mogli prezydenta Lubawskiego.

– MPK (czyli formalnie spółka niezależna od miasta i niepodlegająca nadzorowi) założyło miesięcznik „Pasażer”, który jest za darmo dystrybuowany we wszystkich autobusach, a który zawiera reklamy działaczy PiSu i stale drukuje felietony Śreniawskiej i Latosińskiego – tłumaczy aktywista.

Układ miał też rozpisywać korzystne dla siebie warunki przetargowe. – Np. w przetargu było napisane „dozwolone są reklamy na tyłach autobusów, ale za zgodą ZTM”. Już po zawarciu umowy okazywało się, że ZTM niby myślał, że to

oznacza zakaz reklam na bocznych szybach autobusów, a MPK twierdziło, że wręcz przeciwnie, te reklamy może zamieszczać nawet bez uzyskiwania zgody – wyjaśnia kielecki działacz.

Związkowiec posłem

Wybory samorządowe w 2018 roku przyniosły zmiany. Władze przejęła koalicja Projekt Świętokrzyskie (formacja prezydenta Bogdana Wenty) – Koalicja Obywatelska – Sojusz Lewicy Demokratycznej. Nasz rozmówca wskazuje, że od jesieni miasto zaczęło realnie zarządzać transportem zbiorowym, a nie tylko kombinować jak ubić na nim interes. Jego zdaniem obecna sytuacja jest animowana przez członków układu, który stracił wpływy.

Poseł Latosiński jest szefem jednego ze związków zawodowych, które zamierzają zastrajkować w dniu rozpoczęcia roku szkolnego. Wcześniej był w „Solidarności”, kiedy jednak ta zakazała łączenia funkcji szefa związku z funkcją posła – założył w MPK własny związek, a obecnie jest jego szefem, chociaż mandatu poselskiego nie złożył.

Jego asystent, Bartosz Oszczepalski, skomentował dla Portalu Strajk sprawę w imieniu przełożonego. Twierdzi, że i poseł, i on sam nie rozumieją, dlaczego radny Chłodnicki uważa, że miasto nie jest stroną w tej sprawie i nie powinno być adresatem postulatów Związku Zawodowego Pracowników Transportu Publicznego.

– Postulaty zgłoszone kilka miesięcy temu przez związki zawodowe działające w MPK dotyczą między innymi pożądanых konsultacji przy decyzjach o zmianie połączeń, weryfikacji czasu przejazdów na rozkładach jazdy, przywrócenia niektórych zlikwidowanych połączeń etc. Nie wiązałyby się one z żadnymi dodatkowymi kosztami ze strony miasta, a poza tym przyczyniłyby się do poprawienia jakości transportu publicznego w naszym mieście – pisze nam Oszczepalski.

Dalej asystent pośła wyjaśnia, że wszystkie te decyzje leżą w gestii Zarządu Transportu Miejskiego w Kielcach jako organizatora komunikacji miejskiej w Kielcach, a nie MPK, które jest przewoźnikiem realizującym usługę. Z kolei ZTM bezpośrednio podlega miastu. – Absurdalne jest więc twierdzenie, że miasto nie jest adresatem wymienionych postulatów, a zakładowe związki powinny protestować przeciwko swojej firmie. Nie miałoby to żadnego logicznego uzasadnienia – podsumowuje.

Tu nie ma polityki! A może jednak...

Według Oszczepalskiego nie jest również prawdziwy zarzut, że kwestia ewentualnego strajku jest „rozgrywana politycznie przez lokalne struktury PiS”, gdyż spór pomiędzy MPK a ZTM w sprawie jakości transportu publicznego w Kielcach zaczął się na długo przed wyborami parlamentarnymi.

– W 2017 roku odbywał się przetarg na obsługę komunikacji miejskiej, a jego specyfikacja była przedmiotem krytyki ze strony spółki. Spór zakończył się w Sądzie Okręgowym, który przyznał rację kieleckiej spółce. Nie było wtedy żadnych wyborów, które PiS mogłoby rozgrywać. Zarzut polityczności brzmi też niewiarygodnie w ustach radnego Chłodnickiego, który reprezentuje jedną z partii politycznych, a do dyskusji na temat transportu publicznego włącza się tylko wtedy, gdy jest okazja do uderzenia w pracowników MPK Kielce. Mimo jego deklarowanej lewicowości oraz wysyłanych do niego przez MPK zaproszeń, nigdy nie spotkał się z zarządem firmy, związkami i pracownikami – tłumaczy Oszczepalski. Dodaje: strajk dla firmy jest rozwiązaniem ostatecznym, bo Urząd Miasta nie wyraził zgody na postulaty wynegocjowane przez delegację związkową i osoby z ratusza.

Radny Chłodnicki widzi to inaczej. Kiedy rozmawialiśmy z nim dziś popołudniu powiedział, że w ratuszu trwa właśnie okrągły stół dla transportu miejskiego. Przedstawiciele MPK nie

pojawił się na nim. – Oni mają to do siebie, że wolą rozmawiać za zamkniętymi drzwiami – skomentował. A dlaczego wcześniej nie pojawiał się na spotkaniach ze związkowcami? – Nie byłem na nie zaproszony. Była tam delegacja z wiceprezydentem miasta – tłumaczy.

Wojna polityczna w stolicy świętokrzyskiego trwa więc w najlepsze. Stary układ bije się z nową władzą. A gdzieś w tym wszystkim są ludzie – pracownicy kieleckiego MPK, którzy od lat dopominają się o rzeczy tak podstawowe jak toalety na pętlach autobusowych. Jak na razie bezskutecznie. Miejmy nadzieję, że polityczna rozgrywka nie przeszkodzi im w skutecznej realizacji planu poprawy warunków pracy.

Autorstwo: Piotr Nowak

Zdjęcie: [I.Blu](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)